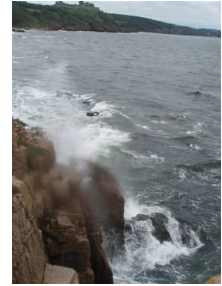


MOJE WSPOMNIENIA Z BORNHOLMU

sierpień /wrzesień 2007



Sięgam po kolejnego karmelka do maleńkiej torebki z napisem „Svaneke Bolcher”. Tym razem do moich ust trafia różowo – biały. Jeszcze kilka dni temu patrzyłam jak wysoki blondyn rozciąga na haku kolorową masę cukrową, a następnie na oczach zgromadzonych zostaje ona rozwałkowana i pokrojona. Tak powstają małe cukierki, jakże nam dobrze znane ze straganów towarzyszących odpustom kościelnym!



Bornholm to wyspa artystów! To miejsce w Europie, gdzie na kilometr kwadratowy przypada najwięcej miłośników i twórców sztuki. I realizują się nie tylko artystycznie zestawiając wszystkie możliwe kolory w maleńkich karmelkach! W Snogebaeku znajdziemy też ręcznie robione czekoladki. W wielu miejscach sprzedawane są oryginalne ceramiczne dekoracje (spoglądam na niebieskiego kota siedzącego na półce i z dumą patrzącego przed siebie, jakby chciał powiedzieć: „To właśnie ja jestem z tego pięknego kraju!”).



Obok mnie pali się mały lampionik, zakupiony w jednej z hut szkła. Oczywiście o wymyślnym kształcie i kolorach. W Skandynawii panuje przekonanie, że pomoże to odstraszyć trolle. Dla mnie raczej będzie przypominać o magicznym miejscu, gdzie domki są maleńkie, bez pięter, pomalowane zazwyczaj na czerwono lub żółto, a w okienkach widać zawsze nieodzowną wystawkę: albo wspaniały wazon, albo kilkanaście figurek porcelanowych, lub lampka.

Zwróciłam też uwagę na architekturę sakralną. Kościoły bornholmskie (zawsze otwarte) w większości średniowieczne, w stylu romańskim, bądź gotyckim są maleńkie i bardzo skromne. Gdzie im do bogatych wyłaczanych wewnątrz, przepięknych figurami, ścianami uginającymi się od obrazów! Wystarczy mały ołtarz, kamienna tysiącletnia chrzcielnica, ławki dla wiernych pomalowane



w stonowanych kolorach i ..model statku zawieszony na stropie, pomiędzy lampami. W przedsionku zawsze znajdziemy (oprócz turystycznej informacji na temat obiektu) wieszaki na płaszcze, lustro, imienna listę kapłanów (często zaczynająca się już nawet

w XV wieku). Najmłodszy mogą w czasie nabożeństwa pooglądać obrazki w



książkach, pobawić się klockami, pluszowymi misiami – na pewno nie powinni się nudzić.. Zdziwiał nienagane otoczenie świątyni. Starannie utrzymane nagrobki zwyczajowo składają się tylko z małej granitowej płyty, ustawionej pionowo z



wyrytymi datami oraz często tylko samym imieniem.. Ozdabia je czasem mała figurka ptaszka..

W nizinnym krajobrazie łatwo natrafić na ślady dawnych mieszkańców wyspy, nawet tych sprzed kilku tysięcy lat. Liczne menhiry, ustawione w kamienne kręgi, sporej wielkości kopce grobowe, czy ryty naskalne w kształcie statków, stóp, czy zwykłych kropek przypominają o tajemniczej przeszłości wyspy.



W mojej pamięci pozostał jeszcze widok spienionych fal rozbijających się z dziką furią o skały koło Jons Kapel, kilka kilometrów na północ od Hasle. Miejsce pełne grozy: ogromna słała, z której wg legendy kapłan, którego imieniem ją nazwano miał nawracać na chrześcijaństwo. Trzeba zejść po kilkuset schodach. Ale było warto, by z bliska zobaczyć obrośnięta bluszczem skałę, stanąć na 'legendarnym pulpicie' i spojrzeć na wzburzone morze.

Ciekawym miejscem jest również granica geologiczna położona tuż obok „Naturesenter” w Aakirkeby - miejsce, w którym jedną nogą można stanąć na liczącym 1,7 mld lat gnejsie, a drugą na niespełna 550 mln letnim piaskowcu. Równocześnie stoi się na właściwiej geologicznej granicy Skandynawii..

Nie zapomnę nigdy smaku wędzonego śledzia. W sumie z rodziną ponad dwadzieścia podczas (i tak za dziewięciodniowego pobytu. Zawinięte w gazetę oraz posypane solą kupiliśmy w Gudhjem, małym zwanym nie bez przyczyny „Capri północy”. Ze skalistego wzgórza rozciągającego się nad nim, widać było bajkowy widok: czerwone dachy kontrastowały z głębokim błękitem Bałtyku, ponad którym szybko mknęły ogromne cumulusy gnane silnym wiatrem.



złocistego, zjadłam ich krótkiego!) Najlepsze, gruboziarnistą miasteczku

Przywiozłam wiele pamiątek z Bornhomlu, jednak niezastąpione są zdjęcia, do których sięgnąć mogę w każdej chwili, by przypomnieć sobie jak przyjemnie

spędziłam czas na tej małej duńskiej wysepce. Sama uważam się za artystkę, więc tym bardziej będę tęsknić za tym miejscem i marzę już dziś o powrocie w tamte strony..

AUTOR: Joanna Kołodziejczyk

